

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 19 stycznia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 stycznia.

Kontrewolucja brazylijska.

Gazety brazylijskie nadeszły do Berlina, a datowane są do dnia 24 grudnia r. z. zawierają tylko bardzo niedostateczne wiadomości o rokoshu żołnierzy z dnia 18 grudnia. Z wszystkiego okazuje się, że tymczasowy rząd brazylijski nie myśli szanować zasady wolności prasy — którą uznawało przecież zniszczone cesarstwo.

Według odpowiedzi kapitana parowca, który przed kilku dniami przypłynął z Rio de Janeiro do Nowego Jorku, rokosh ten odbył się w sposób opisany we wcześniejszych naszych telegramach. Ranną porą drugi pułk artylerii — podobno bez oficerów i podoficerów wyruszył z koszarów San Christovao pod przewodnictwem obywateli wiernych cesarstwu, a osaczający jeden z pałaców, wywieśli na oszczepach cesarski. Przeciw rokoshom wysłano natychmiast całą resztę załogi miejskiej, a o godzinie dwunastej w południe walka zakończyła się porażką stronnictwa cesarskiego, po którego stronie padło około 100 ludzi. Nazajutrz sąd wojenny kazał rozstrzelać 21 przywódców powstania — należących bez wyjątku do stanu cywilnego.

Zupełnie zgodnie brzmi powyższa wersja z tem, co na dniu 20 grudnia r. z. pisał brazylijski dziennik „Gazeta de Noticias” wychodzący w Rio, a będący organem ministra finansów, pana Ruy Baraosa.

„Przedwczorajsze rozruchy w koszarach artyleryjskich przybrały większe rozmiary — ale stłumiono je natychmiast energicznie wykonaniem rozporządzenia rządu. Miejsowości, w których zaplanowano rokosh musiały się poddać a żołnierzy biorących udział w rokoshu szybko rozbrojono. Między żołnierzami tymi nie było zresztą ani jednego oficera, podoficera lub kadeta — ale wyłącznie sami tylko prości. Rząd po zarządzeniu śledztwie przyszedł do przekonania — że centrum spisku znajdowało się w sferach cywilnych, a niezadowolnienie żołnierzy sztucznie ze zewnątrz umiano wywołać. Obecnie w stolicy panuje spokój zupełny.”

Sprawozdanie to w sposób przestraszający krótkie a zwięzłe. Co gorsza, to to — że dwie inne większe gazety wychodzące w Rio „Journal de Commercio” i „Globo” ani słowem nawet nie wspominają o krwawych zajściach z dnia 18 grudnia. Wprawdzie wystąpił podobno główny organ liberalnego stronnictwa „Tribuna Liberal” z obszernym artykułem na temat kontrewolucji — ale policja skonfiskowała cały nakład numeru odnośnego, a już od dnia 21 grudnia z rozporządzenia tymczasowego rządu zamknięto redakcję i drukarnię zbyt śmiałego dziennika.

Z wspomnianej powyżej „Gazeta de Noticias” dowiadujemy się dalej — że dawniejszy prezydent prowincji Rio Grande do Sul, radca państwa Siveira Martins, jako i członek rady państwa Assis Figueiredo z rozkazu tymczasowego rządu zostali przyaresztowani i osadzeni we fortecy Santa Cruz. Prócz tego aresztowano ośmiu wybitnych członków liberalnego stronnictwa — między innymi p. Prado Simões, Hieronima Brage, dawniejszego komendanta załogi miejskiej — wiehrabiego de Maragaja i barona de Rio Assa. Aresztowanych nie przesłuchiwał sądzia śledczy, ale generał Almeida Baretto, który rozporządził tymczasowe ich zatrzymanie we więzieniu państwowym.

Na dniu 20 grudnia publikował urzędowy organ „Diario oficial” dekret banycyjny przeciw „obywatelom” wiehrabiemu Ouro Preto, ostatniemu prezydentowi cesarskiego ministerstwa, bratu jego Alfonsa w Figueiredo i p. Siveira Martins — którzy otrzymali nakaz stałego osiedlenia się w Europie. Brat byłego prezydenta ministrów musiał nazajutrz już opuścić Brazylię na pokładzie parostaku „Oratowa.” Niepojętym sposobem parowiec ten na dniu 10 stycznia przypłynął do Lizbony bez banyty. Co się tyczy p. Martinsa, to w towarzystwie kilku politycznych dozorców opuścił on Brazylię dnia 13 grudnia — a przybycia jego spodziewano się temi dniami w Lizbonie.

Pod datą 21 grudnia publikował „Diario oficial” dekret, przekazujący sądom wojennym wyrokowanie we wszelkich sprawach, któreby w sobie zawierały opór lub sprzysiężenie przeciw rządowi i władzom republikańskim. Też same sądy

mają kompetencję przeciw tym, którzy słowem lub piśmem podburzają żołnierzy armii lądowej i marynarki do nieposłuszeństwa względem przełożonych. Członków sądów wojennych mianuje minister wojny.

Rząd tymczasowy zakupił dawniejszy cesarski pałac Itamaraty za cenę 630 contos reis (1,260,000 marek) na rezydencję dla pierwszego prezydenta republiki, a tymczasowo dla generała Deodoro Fonseca. Generał miał się do rezydencji swój wprowadzić już w dniu 1 stycznia. Otrzymał on prócz tego godność wielkiego mistrza brazylijskiej loży masońskiej.

W dniu 23 grudnia złożono z urzędu gubernatora prowincji Maranhão, nie chcącego wyprzeć się przekonań swych politycznych, przeciwnych dążeniom rządu tymczasowego.

Telegramy.

Paryż, 17 stycznia. Minister wojny p. Freycinet postanowił, że w bieżącym roku odbędzie się manewra pierwszego i drugiego korpusu armii pod naczelną komendą generała Billota.

Brusela, 17 stycznia. Izba belgijska będzie naradzać się nad wnioskiem deputowanego Jansona dotyczącym się utworzenia statystycznego biura dla prac górniczych.

Charleroi, 17 stycznia. Strejk tułszy trwa ciągle jeszcze, ponieważ chłobodawcy i robotnicy nie mogą się porozumieć co do liczby godzin dziennej pracy.

Londyn, 17 stycznia. Cesarz Wilhelm przesłał naczelnikowi armii angielskiej, księciu Cambridge, telegram kondolencyjny z okazji śmierci lorda Napiera. Depesze podpisał cesarz jako „admiral floty.” Książę Cambridge niezwłocznie podziękował cesarzowi Wilhelmowi na drodze telegraficznej za współczucie.

Wiedeń, 17 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji ugodowej, które trwało od pierwszego do wpół do szóstej, obradowano nad kwestyami dotyczącymi utworzenia narodowych kurii w sejmie czeskim jako i rewizji ustawy wyborczej.

Wiedeń, 17 stycznia. Rozporządzenie ministra sprawiedliwości przepisuje, że korespondencyja sądowa z Alzacya i Lotaryngią odbywać się ma nadal tylko na drodze dyplomatycznej.

Turyń, 17 stycznia. Książę Aosty zapadł dość ciężko na skutki grypy, objawiające się zapaleniem prawego skrzydła płucowego.

Madryt, 17 stycznia. Urzędowa „Gaceta” stwierdza, że w stanie zdrowia królewskiego objawia się coraz to widoczniejsze polepszenie.

Madryt, 18 stycznia. Królowa poruczyła ostatecznie prezydentowi Izby Martinezowi utworzenie nowego gabinetu. P. Martinez przyjął tę misję i chce utworzyć gabinet pojedynczy.

Kopenhaga, 17 stycznia. Folketing zwołany został na dzień 24 stycznia.

Sztokholm, 17 stycznia. Posiedzenia parlamentu w dniu dzisiejszym zagajone z stałą mową od tronu, zapowiadającą między innymi reformę kodeksu karnego — uzupełnienie reform w armii — nową ustawę o asekuracji przeciw skutkom okaleczenia robotników — a wreszcie dokonanie budowy północnej linii kolejowej.

Kairo, 17 stycznia. Wicekról wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć Stanleja, na który zaproszono tylko ministrów i krajowych urzędników. — Według wiadomości nadeszłych z Sudanu, panować ma tam wielki głód wskutek strasznej posuchy, jaka grasowała przez jesień. W skutek tego śmiertelność powiększa się w sposób zastraszający. Zastępy wojsk porochożdziły się do domów.

Według listów od Slatina bęja, zupełnie bezpodstawnymi są pogłoski o nagłej śmierci kalfy Sudanu.

Z Berlina, 17 stycznia. Panująca obecnie influenza wzięta zapewne i na posłów parlamentu. Wazne pozycje etatu ustanawia zaledwie 100 członków, w ogóle przy całym etacie wojskowym i marynarki rzadko kiedy był parlament w komplecie, do stanowienia uchwał wymaganych. Posłowie, chociaż przybyli, bawiają, jak to sam przez dłuższy czas obserwowałem, po za salą, w bibliotece, czy-

telni lub restauracyi, a na wzywaniu dzwonekami, kiwają apatycznie rękami.

Dzisiaj urodziny Windthorst; posłowie: Kościelski, Czarlinski i Różański złożyli mu w imieniu obydwu Kół polskich życzenia i ofiarowali bukiet kwiatów, za co solenizant serdecznie dziękował. Zwykle na cześć jego w dniu urodzin odbywała się uczta solenna, w tym roku nie było jej z powodu, że baron Frackenstein, prezes frakcyi centrum w parlamencie, jest niebezpiecznie chory (zapalenie płuc wskutek grypy).

*** Posel do parlamentu p. Antoni Kalkstein z Pluskowos** ogłasza następujące oświadczenie:

Na wspólnym zebraniu delegatów i komitetu prowincjonalnego wyborczego postawiono mnie w przyszłych wyborach poselskich do parlamentu ponownie jako kandydata w powiecie kartusko-wiejszowsko-puckim, który do tego czasu mam honor reprezentować. Ze względu wszakże na osłabione zdrowie moje widzę się zmuszonym oświadczyć niniejszemu, że zaszczególnie mandat tego nadal stanowczo przyjąć nie mogę.

Berlin, 16 stycznia 1890.

Antoni Kalkstein z Pluskowos
posel do parlamentu.

Zebrania przedwyborcze.

W Opalenicy (na powiat grodziski) w niedzielę dnia 19 stycznia o godzinie 5 1/2 po południu u p. Wł. Witajewskiego. Posel dr. Ludwik Mycielski wystąpi ze sprawozdaniem.

W Sremie w niedzielę dnia 19 stycznia o godzinie 4 po południu.

Posel Ludwik Graeve wystąpi tu ze sprawozdaniem poselskim.

W Żuńcu dnia 19 stycznia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Suchnińskiego.

W Lwówku w poniedziałek dnia 20 stycznia o godzinie 11 z rana w hotelu Schillera.

W Krotoszynie (na powiat krotoszyński) w piątek dnia 24 stycznia o godzinie 11 przed południem na sali hotelu p. Kuschke.

W Poznaniu (na miasto Poznań) w niedzielę dnia 26 stycznia. Posel St. Cegielski wygłosi sprawozdanie poselskie.

W Bydgoszczy w niedzielę dnia 26 stycznia o godzinie 2 po południu u p. Musielewicz.

W Czarnkowie (na powiaty czarnkowskie i wielunski) w niedzielę dnia 26 stycznia o godzinie 4 po południu w lokalu p. Łaszewskiego.

W Inowrocławiu dnia 26 stycznia o godzinie 3 po południu na sali parku miejskiego.

Posel Józef Kościelski zda sprawozdanie z czynności poselskiej.

W Ostrowie (na powiaty ostrowski i odolanowski) w niedzielę dnia 26 stycznia na sali p. Hofmańskiego.

W Obornikach w niedzielę dnia 26 stycznia na sali p. Głowińskiego.

Posel hr. Hektor Kwilecki złoży sprawozdanie z czynności poselskiej.

W Witkowie w obręby p. Ogórkiewicz w niedzielę dnia 26 stycznia o godzinie 3 1/2 po południu.

W Wresznie w niedzielę dnia 26 stycznia o godzinie 3 po południu w lokalu p. Nizińskiego.

W Koźminie w poniedziałek dnia 27 stycznia o godzinie 11 przed południem w lokalu p. Wigandta.

W Trzcielcu (na powiat międzyrzecki) w środę dnia 29 stycznia o godzinie 2 po południu w hotelu p. Simona (dawniej Zweigera).

Zebranie przedwyborcze w Karlinie zagait w niedzielę dnia 12 b. m. p. Kłński z Kłdnu, witając zebranych rodaków i postać naszego pana Potczyńskiego z Wysoki, na którego cześć wznoszą zebrani trzykrotnie „wiech żyć!” Na przewodniczącego wybrano p. Potczyńskiego, na sekr. tarza p. Sikorskiego z Leśna. — Pan Potczyński złoży sprawozdanie z czynności poruszając najważniejsze sprawy: Rozporządzenia antypolskie, septennat, prawo zabezpieczenia na starość lub w razie okaleczenia, prawo przeciwko socyalistom, wniosek dotyczący uwolnienia księży od wojskowości itd. Na koniec oświadcza, że dalej postować nie może.

Pan Wolszlegier z Szenfelda udzielił objaśnień dotyczących się wyborów. Na koniec przestrzegł zebranych, żeby nie dali się powodzić groźbami przełożonych

bądź to ludzi prywatnych, bądź to rządowych. — Pan przewodniczący oznajmia, że obecnie nie mamy jeszcze kandydata, ale później i to w czas wyborczy o tem się dowiedzą. Wspomina także i o tem, że centrum zamierza postawić w naszym okręgu wyborczym własnego kandydata, ks. prob. Gehrta z Lichnow i to tem dziwniejsze to postępowanie naszych niby sprzymierzeńców, że my Polacy tyle razy im wiary dochowaliśmy, głosując na ich kandydata, zrzekając się nawet swego. Będzie to teraz dla nas nauką, abyśmy w przyszłości tylko na samych siebie się spuszczali, przekładając otwartego wroga nad przyjaciela, który dla względów dziwnego rodzaju gotów wobec nas każdej chwili we wroga się zamieni. Prosi dalej p. Wolszlegier zebranych, aby nie pozwolili się obafamucić tą okolicznością, że kandydatem centrum jest kapłan katolicki, i zgodnie głosowali na kandydata polskiego, jak się tego po nich spodziewało całe polskie społeczeństwo ma prawo. Całe Prusy Zachodnie wraz z Księstwem dzisiaj mają uwagę zwróconą na nasze powiaty. Więc tak sobie pocznijmy, żeby nas najmniejszej zarzut nie mógł spotkać, a nie urońmy ani głosu jednego.

Gdy p. Derdowski prosi w imieniu zgromadzonych, żeby p. Wolszlegier mandat przyjął, oświadcza tenże, że w ostatecznym razie nie uchyla się, bo gotów do każdej ofiary, gdy chodzi o nasze święte prawa.

Pan Kłński wywołuje na cześć posłów trzykrotnie „wiech żyć!” za co p. Potczyński w imieniu Koła polskiego dziękuje.

Pan Derdowski oświadcza, że wszyscy będą głosowali na wskazanego kandydata a że postępowanie niemieckich katolików dobrze w pamięci sobie zapiszą.

Pan przewodniczący solwuje posiedzenie staropolskie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.”

W sprawie wyborczej.

W sprawie wyborów do parlamentu, które zresztą są bardzo uproszczone, napisaliśmy już tyle, że rozwodził się jeszcze szerzej byłoby drwa nosić do lasu. Z tego jednakże, iż czytając gazety światłojazda publiczność, doskonale jest albo przynajmniej powinna być poinformowana o obowiązkach wyborczych, nie wynika jeszcze bynajmniej, aby to samo powiedzieć można o wielkiej masie wyborców, o ludziach robotniczych, wyrobni-kach, słuźebnych, a nawet o pewnej liczbie gospodarzy i małomieszczan, którzy gazet nie czytują.

Dla pewnej części tych ludzi zastępują gazety zebrania przedwyborcze i późniejsza agitacyja meżów zaufania po wsiach i poszczególnych osadach.

Zwracamy się przeto do tych komitetów, które już zwołały walne zebrania na dzień 19 b. m. t. j. na jutrzejszą niedzielę, aby korzystając ze sposobności, ponęczyły dostatecznie tych niepouczonych jeszcze wyborców o ich prawach i obowiązkach, — czyli, aby na każdym zebraniu przedwyborczym była nauka o wyborach, zachęcająca z jednej strony do licznego udziału w wyborach a następnie pouczająca wyborców o tem, jak się wybory odbywają.

Ponieważ spisy wyborcze wszędzie wyłożone będą od 23—30 stycznia, przeto wzywamy wszystkie komitety powiatowe, aby najpóźniej do dnia 26 stycznia zwołały walne zebrania przedwyborcze i aby tak jutro dnia 19 jako też w przyszłą niedzielę dnia 26 stycznia wyborcy nasi dostatecznie pouczeni zostali o obowiązkach zagłędania do spisów wyborczych i przekonania się, czy w nich są zapisani. Mamy powód sądzić, że z powodu pospiechu, z jakim się dzieją przygotowania wyborcze, spisy będą niedokładne, że wiele osób w nich będzie pominiętych, że zatem każdy wyborca powinien iść i przekonać się osobiście, czy jest zapisany, czy nie.

Prosimy przeto, aby tak dnia 19 jak 26 b. m. na walnych zebraniach przedwyborczych na to zwrócono uwagę, że aż do dn. 30 lutego listy będą wyłożone, że jeżeli kto nie chce się narazić na to, aby dnia 20 lutego został od urny wyborczej usunięty, powinien w tym czasie zająć do listy wyborczej.

Równocześnie powinny walne zebrania przedwyborcze baczyć na organizacyja wyborczą, a gdyby komitety tego za-

niedbały, powinni członkowie walnych zebrania zapytać wyraźnie członków komitetu, na ile obwodów wyborczych powiat jest podzielony, i czy na każdy taki obwód (Wahlbezirk) jest ustanowiony nadzorca, a na każdą wieś w skład takiego obwodu wchodząca, czy jest mają zaufania, — i czy składki po wszystkich wsiach będą zbierane?

Ani 19 ani 26 b. m. jeszcze komitety nie będą miały urzędowego spisu obwodów wyborczych w powiecie, bo te dopiero później w urzędowych dziennikach ogłoszone będą, — ale na podstawie wyborów z lutego roku 1887 powinny komitety już teraz organizacyja urządzić, a potem po ukazaniu się tegorocznych urzędowych wykazów szybko tę organizacyja uzupełnić i gdzie potrzeba skorygować.

W Wielkopolsce mamy okręgów wyborczych 15; z tej liczby powinniśmy zwyciężyć przynajmniej w 12, a w ostatnich wyborach zwyciężyliśmy tylko w 10.

Tak samo w Prusach Zachodnich na 13 okręgów wyborczych powinniśmy zwyciężyć przynajmniej w 6 — a zwyciężyliśmy tylko w trzech, podczas gdy Niemcy wydali nam 3 pewne, a czwarty wątpliwy i zwyciężyli w 10.

To wszystko jest owocem i gorzkim następstwem braku organizacyi, niedołęztwa i lenistwa naszego. Gdybyśmy spełnili wszystkie nasze powinności i obowiązki wyborcze, mielibyśmy kilku posłów więcej, a co ważniejsza, liczba głosów polskich pokazałaby się zupełnie inną, niż dotychczas.

Tutaj nie możemy pominąć obowiązku pouczania i informowania tych rodaków naszych, którzy zależni są od panów niemieckich, i których ogromny procent oddaje po ukazie głosu i karteczki na kandydatów niemieckich. Gdy się dobrze zorganizujemy i w każdej wsi będziemy mieli polskiego meza zaufania, zdołamy i tutaj choć pewną część wyborców polskich rewindykować dla sprawy naszej.

Miejmy odwagę chcieć popracować — a skutek będzie widoczny.

Prez. z lenistwem i obojętnością!

Encyklika

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII o najważniejszych obowiązkach chrześcian jako obywateli.

Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Arcybiskupom i Biskupom katolickiego świata, którzy z Stolicą apostolską w ścisłej zstają wspólności,

Papież Leon XIII.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Powrót do zasad chrześciaństwa i zmiana sposobu życia, obyczajów i urządzeń ludów, podług świętych jego przepisów jest konieczną; i potrzeba ta codziennie potężniej występuje na jaw. Coraz to więcej oddalano się od chrześciaństwa: i tem gwałtowniej wezbrała powódź złego, które nas otacza, i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący z obawą tylko myślą o teraźniejszości a z drżeniem spoglądają w przyszłość. Czasy nasze wprawdzie nie małe uczyniły postępy w dziedzinie dóbr materialnych i zmysłowych; ale zmysłowość, siła fizyczna i bogactwo ziemskie, jakkolwiek one życie na tym padole czynią wygodnym i przyjemnym, nie zdają atoli w żaden sposób zadowolić ducha ludzkiego, który pragnie wyższych i piękniejszych dóbr. Do Boga oko nasze zwracać się powinno, do niego zmierzać wszelka nasza dążność: oto nasze najwyższe prawo i cel naszego istnienia. Jesteśmy przecież stworzeni na obraz i podobieństwo Boga i do Boga już z natury czujemy się naszą najtajniejszą istotą potężnie pociągani. Lecz nie fizyczne kroki doprowadzą nas bliżej Boga. Doprowadzi nas tam jedynie dążność duszy przez myśl i miłość: Bóg jest najprzerwszą i najwzniolejszą prawdą a duch tylko prawdę uznaje; Bóg jest także najwzniolejszą świętością i źródłem wszelkiego dobra a tylko wola sama może je posiadać.

To odnosi się do pojedynczych ludzi, lecz odnosi się także do całego społeczeństwa ludzkiego, do rodziny i nie mniej także do państwa. Albowiem społeczeństwo nie jest samo w sobie celem i ostatecznym kresem i człowiek nie jest stwo-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

rzony dla społeczeństwa, lecz celem każdego społecznego związku jest, aby pomógł jednostkom w osiągnięciu celu wyznaczonego im przez Boga.

Obywatelskie społeczeństwo przeto, któreby się starało o to, aby stworzyć doczesny dobrobyt i wszystko, co życie może uczynić pięknym i miłym, a któreby w administracji i wszystkich sprawach publicznych pomijało Boga i nie uwzględniało praw moralnych, nadanych przez Boga, takie społeczeństwo z pewnością nie odpowiedziałoby swemu przeznaczeniu i byłoby tylko na zewnątrz pozorne, ale nie w rzeczywistości i prawdziwie prawnie istniejącym związkiem społecznym.

Stało się to atoli rzeczą jawną, że wyższe dobra duchowe, o których mówiliśmy, a których nabyć nie można bez uprawiania religii i bacznego zachowywania przykazań chrześcijańskich, z dnia na dzień coraz to więcej podlegają pogardzie i nieuszanowaniu ze strony ludzi; a dzieje się to w takich rozmiarach, że im większy postęp w dziedzinach życia materialnego, tym większym też się zdaje cofanie się i upadek w dziedzinie owych wyższych dóbr. Szczególnie charakterystyczny dowód na to widzimy w rozlicznych obelgach i zniewagach, któremi właśnie w naszych czasach często zarzucać można było wszystko, co jest katolickie, w obelgach i zniewagach, jakie dawniejsze, duchem chrześcijańskiej religii owiane czasy nie znały i których nie byłoby zniosły.

Zbawieniu duszy wielu grozi wskutek tego najwyższe niebezpieczeństwo; ale przez to są także państwa i mocarstwa zagrożone i nie mogą pozostać nieukniętymi; albowiem gdzie obyczaj i urzędzenia przestały być chrześcijańskimi, tam chwila jest wszystkich podstawy wszelkiego porządku społecznego. Do obrony i zapewnienia publicznego ładu i pokoju społeczeństwa pozostaje tylko brutalna siła. Ale komuż nie wiadomo, jak ona jest wątła, gdy religia nie da jej pomocy, jak jest zdolna do wytworzenia służalczości, a nie swobodnego posłuszeństwa i jak w swym własnym łonie kryje zaród najgorszych przewrótów? Wielu smutnych rzeczy w tym względzie doświadczyło nasze stulecie i nie wiemy, czy nas nie czeka coś jeszcze gorszego.

Naszym obowiązkiem przeto jest, a wymagają tego same stosunki czasu stanowczo, aby szukać środków zaradczych tam, gdzie one istnieją. Są nimi: zapamiętanie, odpowiadające namom chrześcijaństwa i życie podług zasad chrześcijaństwa, tak dla jednostek, jak dla ogółu. To jedynie może nam pomóc w obec złego, które nas otacza, i to jedynie może nas ustrzedz od niebezpieczeństw, które nas czekają.

My atoli, Ociegodni Bracia, nie możemy z Naszej strony niczego pominąć, co by owe chrześcijańskie usposobienie w myśli i w czynie ludów przywrócić dołało. Już przy innych okazjach zwracaliśmy na to niejednokrotnie uwagę; wydaję się Nam atoli pożytecznym, że byśmy w niniejszym liście okólnym obszerniej o tem traktowali, rozwodząc się specjalniej o obowiązki, jakie stosunki i czas katolikom nakładają. Jesteśmy bowiem przekonani, że nie tak nie służy dobra ludów, jak właśnie sumienne wykonywanie owych obowiązków. Wszystko, nawet najważniejsze i najświętsze sprawy, zdają się obecnie być zakwestyonowane; i bardzo łatwą jest rzeczą, że w jednym lub drugim punkcie popada się w błąd lub w zwątpienie. Naszemu zadaniem, Ociegodni Bracia, jest pouczać i napominać, stosownie do czasu, iżby wszyscy znaleźli drogę prawdy.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że wyznawcy religii katolickiej mają liczniej i ważniejszą obowiązkami do życia praktycznego, aniżeli ci, co wielkiego dobra tej wiary wcale nie posiadają, lub tylko w części je mają. Ponieważ Chrystus

Pan, Twórca naszego zbawienia, rozkazał apostołom głosić ewangelię św. wszystkim istotom, przeto nałożył też na wszystkich ludzi obowiązek, aby to, co nauczane bywa, przyjęli i w to wierzyli; i właśnie powinno być uzyskanie szczęścia wiecznego przywiązane do tego zobowiązania. „Kto wierzy i jest ochrzczony, ten zbawion będzie, a kto nie wierzy, będzie potępion.“ (Mar. 16. 16.) Atoli każdy, który przyjął, jak to jest jego obowiązkiem, wiarę chrześcijańską, jest bez wszystkiego także dzieckiem i podanym Kościoła a tem samem członkiem najwspanialszego i najświętszego, jakie istnieje, społeczeństwa, którem jako Namieśnik niewidzialnej Głowy, Jezusa Chrystusa ma kierować i nad nim panować Papież rzymski.

Jeżeli zaś już społeczeństwo, w którym się urodziliśmy i wychowaliśmy, z natury zobowiązani jesteśmy kochać szczególną miłością i to tak, że każdy prawy obywatel musi być gotów ojezyny swój nie tylko bronić, ale nawet, gdy potrzeba, radośnie śmierć za nią ponieść, — o ileż więcej muszą chrześcijanie być oddani Kościołowi w miłości i wierności! Toż Kościół jest miastem świętem żywego Boga, synem Boga na ziemi, który, podczas pielgrzymki swej na ziemi, także ze swej strony wychowuje ludzi dla Boga i do zbawienia w niebie doprowadza! Jeżeli więc naszą ziemską ojczyznę, która nam nasze śmiertelne życie dała, kochać musimy, to winniśmy widocznie o wiele większą miłość Kościołowi, któremu zawdzięczamy życie, nie mając końca; albowiem służna jest, abymy wyższym duchowym dobrom dawali pierwszeństwo przed dobrami ciała i aby nam nasze obowiązki względem Boga więcej na sercu leżały, aniżeli obowiązki względem ludzi.

Zresztą nie powinniśmy zapominać, że nadprzyrodzona miłość do Kościoła i przyrodzona miłość do ojczyzny, w gruncie rzeczy są siostrami bliźniaczymi, i obie mają jednego i tego samego ojca, to jest Boga samego. Przeciwnieństw pomiędzy oboma więc być też nie może. Winniśmy i musimy więc z jednej strony kochać siebie samych, naszym współpracom dobro świadczyć, ojczyznę, w której się urodziliśmy, i zwierchność miłować; ale obok tego nie powinniśmy zapominać, że należy miłować Kościół, jako naszą matkę, i Boga samego najserdeczniejszą, jakiej zdolni jesteśmy, miłością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z dzienników rosyjskich.

Rok 1889. Wszystkie dzienniki rosyjskie, poświęcając obszerne artykuły wszelakim sprawom z roku ubiegłego. Mamy więc ocenę działalności politycznej, finansowej, administracyjnej, naukowej, literackiej i t. d., i t. d. ściśle rzeczy biorąc, nie jest to nawet ocena pracy społecznej i państwowej z roku ubiegłego, ale po prostu zsumowanie wybitnych faktów z życia państwa rosyjskiego przez ciąg 365 dni. A więc jest mowa o reformie ziemskiej, o naczelnikach ziemskich, o wprowadzeniu ustaw sądowych w prowincjach nadbałtyckich, o zarządzeniach państwowych w sprawie wołosian, przesiedlających się z jednej gubernii do drugiej, o szkołach profesjonalnych, o konwersji pożyczek zagranicznych, o obliżach premiowych Banku szlacheckiego i t. d. Niepodobna nawet w streszczeniu, powtórzyć artykułów specjalnych, poświęconych każdemu z wy wymienionych przedmiotów. Ograniczmy się dzisiaj na przytoczeniu ustępów z artykułów dziennikarskich, poświęconych życzeniom, jakie składają na rok przyszły. Tu wyraża się to, czego t. zw. kierownicy opinii publicznej pragną na przyszłość, oczywiście ze względu na potrzeby społeczeństwa.

I tak „Now. Wr.“ pisze między innymi, co następuje:

bo każdy kącik tutaj wyznaczono, gdyż co chwile ktoś zapuka do bramy; w salach wspólnych mieszkańcy się gromadzą, ogień bucha w kominie, w kuchni przygotowują strawę; w infirmerii cierpią chorzy; gdy się promień słońca pokaże, maleńki ogródek zapelnia się szukającymi powietrza i światła; wszędzie błyszczy ład i porządek; czystość zapobiega wybuchowi chorób zakaźnych. Schronienie to ciche, zaledwie szmer stumionego dochodzi z zewnątrz. Życie indywidualne wolne jest, życie wspólne uregulowane; o pewnej godzinie wstają, jedzą, idą na spoczynek.

Czy mieszkańcy są szczęśliwymi? Nie wiemy; lecz są spokojni o byt swój, bo ten dom nigdy nie wyrzuca tych, których przyjął.

Cóż są owi mieszkańcy? Niestety świat lekkomyślny od nich się odwraca, bo budzą wstręt, są t. Lazarze, którzy nie zdolali zmieścić bogactwa złego. Starzy, kalecy, wyrzutki społeczeństwa, których publiczne schronienia nie mogły przyjąć; nieuleczalni, trawieni przez rak, których jak ofiarę pewną pożera straszna choroba. Dla czegoż nie przyjęto ich we wielkich szpitalach miejskich? Bo tam nie masz miejsca, bo nieszczęśliwi wiedzą, że sztuka lekarska nie ma środków na ich uleczenie, a religia ma słowa miłości, pociechy i nadziei. Wi dzisz tam dzieci, podjęte ze śmietnika, -

Daj Boże, żebyśmy w roku przyszłym wojowali jedynie na polu pracy produkcyjnej i walczyli tylko na arenie wewnętrznej, domowej pracy i roboty. Rok ubiegły dużo pracował nad zapewnieniem pokoju, niechże i następa jego, pragnąc dalej w tym kierunku, dojdzie do postawienia na porządku dziennym sprawy ogólnego rozbrojenia. Ciepły uśmiech coraz bardziej daje się uczuć ludom Europy. Niechże raz dojdziemy do pewnych, ściśle określonych granic pod tym względem. Wielkim rokiem historycznym w kronikach rozwoju cywilizacji będzie ten, co wynajdzie praktyczny sposób rozwiązania tego groźnego pytania. Pozostałe nasze życzenia będą już nie tak trudne do spełnienia.

Finanse nasze wzmacniają się, sprawy wewnętrzne weszły na praktyczną drogę zaspokożenia potrzeb lokalnych środkami najprostszymi, a wszystko pozostałe może być osiągnięte wspólną pracą ludzi rosyjskich dla dobra wspólnego. Na robocie tej nie zbywa nigdy. I dobrze. Pracujmy więc, a oddamy przyszłość dobrąmi drogami wodni, bezpieczni drogami żelaznymi, powiększoną jeszcze bardziej liczbą szkół, a zarazem postaramy się jeszcze bardziej odgrodzić się od kochających i niekochających nas endozimców. Ale wszelka robota wymaga siły, siła zaś polega na ogólnej zgodzie i zdrowiu. Niechże więc rok nowy, mający za plecami tak świetne przykłady, nie zaniecha troski o naszą zgodę obywatelską i społeczną, a nadto obdarzy nas wielkim szczęściem na ziemi — zdrowiem.

„Nowosti“ piszą:

Rok 1890 rozpoczyna sobą nowe dziesięciolecie; jest to ostatni dziesięć bieżącego stulecia. Nie będziemy przypominali tych nadziei i dążeń, z jakimi rozpoczynaliśmy ósmy dziesięć XIX wieku. Przedwcześnie też byłaby ocena tego, cośmy przez ciąg tego ósmego dziesięcia osiągnęli. Wszelako wolno jest wypowiadzić życzenia, żeby nie tylko rok nowy przyniósł nam „nowe szczęście“, ale żeby i cały dziesięć dziesięćdziesiąty wypadł korzystnie dla Rosji, żeby zapewnił jej potężny rozwój ogólny, podniósł jej sławę oraz moralną i umysłową powagę pośród acywilizowanej ludzkości. Pierwsze lata stulecia bieżącego przyniosły dużo światła i były bardzo pomyślne dla państwowego i społecznego rozwoju ojczyzny naszej. Niechże szczęśliwem, a świetlanem będzie i zakończenie tego stulecia.

„St. Peters. Wied.“ po krótkim poglądzie retrospektywnym na wypadki polityczne z roku ubiegłego, piszą w zakończeniu, co następuje:

Tak więc, dzięki decyzji monarchy, która orzekła o sytuacji politycznej w Europie, rozpoczęliśmy rok 1890 z nadziejami długotrwałego pokoju. To pocieszające przedświadczenie pozwala naszej ojczyźnie skupić całą swą uwagę około roboty wewnętrznej, około udoskonalenia samych siebie, około rozwoju i samopoznania we wszelkich kierunkach i sferach działalności państwowej i społecznej, zwłaszcza zaś ziemskiej, którą czeka radykalna reforma.

W obec tego, widoki pokoju nabierają doniosłości specjalnej i należy je witać z należytą radością, siłą i serdecznością. Witajże nam przeto nowy rok pokoju!

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 16 stycznia.

(44 posiedzenie.)

Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 30 w południe przy liczonym udziale posłów i publiczności.

Za stołem ministeryalnym zasiadają ministrowie: dr. Boetticher, Stephan, sekretarz stanu Maltzahn i inni.

Izba przystępuje do obrad nad etatem poczt w drugim czytaniu.

Komisyja zaproponowała odrzucenie wniosków posłów Richtera i Singera, żądających podwyższenia pensji dla niższych urzędników pocztowych i zaleca wniosek członka frakcyi cesarskiej, baro-

kałuży zepsucia i upadku; dzieci zakazane moralną zarazą, trudniejszą do uleczenia, niż zaraza fizyczna. Aby te biedne dzieci wyrwać z otchłani zepsucia, które ich nęci, bo przenikło je do głębi, do tego potrzeba ciepła miłości, potęgi poświęcenia, które przed żadną nie zadrży trudnością.

Ci, którzy poświęcili się temu zadaniu, należą do zgromadzeń zakonnych; czynny miłosierdzia nie przeszkadza im w modlitwie; modlą się za tych, których leczą i pielęgnują; modlą się za tych, którzy ich przesładowują i przeklinają, w istotach ludzkich widzą jedynie cierpienia duszy lub ciała, starają się ukoić, uleczyć jedno lub drugie. Ich nazwiska? Nazwisk nie mają; nazywają się brat Kajetan lub siostra Magdalena od Zbawiciela. Miłość oddzieliła ich od świata, wracają tylko doń, by szukać nieszczęśliwych, aby ich wspierać, lub szukać środków wsparcia dla nich. Poświęcenie bez granic, trud i móżół, wstrętne nieraz zajęcia około chorych w domu; na ulicy spotykają obojętność, czasem wargę, wokoło nich wicher niewiary grozi zniszczeniem ich przytuliskom, ochronkom, grozi rozważaniem nieszczęśliwych i chorych, by ich na pastwę oddać burzom.

Zkąd się biorą ci bohaterowie miłosierdzia?

Zewsząd, ze wsi, z miasta. Pomiędzy nimi widzę kapłanów, żołnierzy, wie-

na Ow, w tym samym podany duchu, ale nie wyrażający żądania, lecz życzenie.

Narodowo-liberalny dep. Kalle stawia jeszcze wniosek o ustanowienie etatu dodatkowego na dodatki dla niższych urzędników i zaleca zarazem rządowi stałe podwyższenie pensji dla niższych urzędników.

Dep. dr. Baumbach (wolnom.) z radością wita powyższy wniosek, jak każdy, który ma na celu polepszenie doli niższych urzędników.

Sekretarz stanu dr. Boetticher zwałca żądanie uchwalenia jednorazowych dodatków, wobec wniosku zaś posła Kalle oświadcza, że jest on dlań sympatycznym, ponieważ uważa, że parlament chce poprzeć rząd w zamiarze jego dotyczącym ogólnego podwyższenia pensji urzędników. Minister wyraża nadzieję, że odnośny projekt już w przyszłej sesji będzie przedłożonym.

Dep. dr. Windthorst dowodzi, że trzeba konieczniej zle natychmiast usunąć ponieważ obecne położenie niższych urzędników jest nader smutnem. Ponieważ jednak wniosek posła Richtera i Baumbacha, oraz wniosek posła Kalle wielką mają doniosłość pod względem finansowym, przeto mówca wnosi o odesłanie ich do komisji dla jak najspieszniejszego załatwienia się z nimi. Gdyby położenie niższych urzędników już teraz nie było tak opłakanem, to oświadczenie ministra byłoby dlań wystarczającym.

Dep. Helldorff (kons.) w podobnym przemawia duchu i żąda odesłania wniosków do komisji.

Dep. Richter (wolnom.) stwierdza, że nigdzie chleb nie jest droższym jak właśnie w Niemczech. W takim razie należy też podwyższyć pensje niższych urzędników, żeby mogli ten drogi chleb zapłacić, dla tego zaleca również odesłanie wniosku do komisji.

Członek frakcyi cesarskiej Kardorff protestuje energicznie przeciwko zarzutom podniesionym przez posła Richtera, jakoby zła polityka ekonomiczna rządu spowodowała podrożenie cen środków spożywczych i również jest za przekazaniem wniosków komisji.

Izba przystępuje następnie do obrad nad żądaniem rządu, dotyczącem budowy nowego pałacu dla cesarza w Frankfurcie nad Menem, w którymby się także mieścił gmach pocztowy.

Sprawozdawca komisji członek centrum dep. Lingens, wnosi o skreślenie w pozycji „I rata 535,500 marek“ słów „I rata“ i uchwalenie zamiast powyższej sumy tylko 235,500 mr.

Tymczasem sekretarz stanu dr. Stephan oświadcza, że cesarz zrezygnował z pałacu, inny zaś projekt w tej sprawie nadesłanym zostanie przyszłemu parlamentowi.

Parlament sprawę tę załatwił w myśl żądania komisji.

Bez większej dyskusji przyjęto pozycje dotyczące funduszu inwalidów państwa, jako też znaczną większością głosów wniosek wolnomysłnego posła Broemela, według którego rządu związkowe powinny w przyszłości wszystkie zmiany urzędowego spisu towarów, podpadających taryfie celnej, podawać w „Centralblatt für das D. Reich“ na 4 tygodnie przed zaprowadzeniem zmiany.

Poczem parlament odroczył się do jutra godziny 1 w południe dla obrad nad projektem dotyczącym budowy nowych parowców w pierwszym czytaniu.

Berlin, 17 stycznia.

(45 posiedzenie.)

Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20.

Przy stole rady związkowej zasiadają: minister Boetticher i inni.

Izba i galerie średnio obsadzone.

Na porządku obrad stoi pierwsze czytanie projektu, odnoszącego się do urzędowania i utrzymania regularnego połączenia za pomocą parowców pocztowych z Wschodnią

afryk, adwokatów, profesorów; wśród nich znajdziesz służące, robotnice, córki mieszczańskie, córki szfer wyższych i panie z domów magnackich, które pamiętają może jeszcze świetne bale i zabawy, na których jaśniały blaskiem urody i nazwiska, zanim nauczyły się wodą gojącą rany ulecać lub czyścić bandaże chorych; wiele ich tam znajdziesz.

Siostra Maryo, poznałam cię; gdy Matka przełożona nazwisko moje ci powiedziała, zdradzałaś i głowę spuszciałaś, jakobyś twarz twoją ukryć chciała pod białe skrzydła twojego welonu.

Twój wuj generał... był bliskim krewnym moim; w latach dziecińczych bawiłem się czasem z twoją matką, byliśmy prawie w jednym wieku. Znałem cię małą, znałem cię jako dziewczę; czy pamiętasz ów wieczer, gdyś mi śpiewała „Pożegnanie“ Szuberta? Uroczą byłaś wówczas; brat twój, hrabia, ma znaczenie w świecie; życie nęciło cię tysiącem pokus.

Gdy zostałaś pełnoletnią, mówiono: „czas, abyś poszła za mąż.“ Odpowiedziałaś na to: „zostanę oblubienicą tego, który rzekł: „błogosławieni miłośnicy“ i będą pogubowani jego biednych.“ Przywdziałaś habit ostry i ciężki, obciąłaś pyszne sploty złotych włosów — czy wiek je pośrebrzył? nie mogłem dojrzeć — zostałaś matką tych, co płaczą. Bładość klasztoru pokryła lice twoje, które nie

Afryka, na co państwo ma udzielić rocznego dodatku 900,000 marek.

Deputowany dr. Bamberger (wolnom.) zauważa, że usposobienie Izby nie wróży dla projektu nic dobrego, że opinia publiczna także niedawno skłaniała się ku twierdzeniu, iż projekt ten nie nadejdzie już do parlamentu. Jeżeli to oczekiwanie się nie spełniło, to może rząd kierował się myślą, że jeżeli obecny parlament nie udeści, to nie uczyni tego niezawodnie i następny. Mówca przedstawia następnie brak znaczenia linii do Samoa i Korei i wyraża wątpliwość, aby Wschodnia Afryka miała przyszłość przed sobą, która by usprawiedliwiała wydatek 9 milionów. Mówca oświadcza dalej, że gdyby ma pozostawiono wybór, wolałby jeszcze loteryą na „Schlossfreiheit“, aniżeli kolonizację. Cały wywóz do Wschodniej Afryki — 3000 beczek — możnaby, zdaniem jego, przesłać na jednym okręcie.

Sekretarz stanu dr. Stephan uważa, że dr. Bamberger umie rzeczy zajmujące przedstawiać, lecz że zdaje mu się, iż on (dr. Stephan) przewyższa go w dokładności przedstawienia. Mówca stara się wykazać wysokie znaczenie linii koreańskiej na podstawie sądów z angielskiej strony, między niemi angielskiej Izby handlowej. Nowa linia nie ma ograniczać się na samym Zanzibarze. Mówca obstaruje przy twierdzeniu, że kolonie niemieckie dojdą do wielkiego znaczenia i zapytuje, czy się zamierza wszystkie owe terytoria podarować Anglikom i Portugalczykom. Dla rozwoju kolonii koniecznym jest — zdaniem dr. Stephana — dobre połączenie z ojczyzną. Wywóz jednego niemieckiego domu handlowego w Mozambiku oblicza mówca na sumę 693,000 marek.

Po nim przemawia dep. Hobrecht (nar. lib.), który jako przewodniczący wschodnio-afrykańskiego towarzystwa, ma także znaczny udział w jego sprawach. Przyznaje on, że polityka kolonialna jest główną przyczyną do projektu i wskutek tego mowa jego cała stanowi głównie hymn pochwalny dla tejże polityki, którą stara się przedstawić jako obowiązek narodowy, przykazanie ludzkości i wynik trafnej, daleko sięgającej polityki ekonomicznej oraz owoc głęboko sięgającego ruchu pomiędzy ludem. W końcu mówca wnosi o przekazanie projektu komisji budżetowej.

Dep. dr. Windthorst zwraca uwagę na niezdrowy klimat Afryki wschodniej, która z tego powodu nie może nigdy stać się użyteczną kolonią. Gdyby linie parowcowe były tak donośne, jużby były firmy hamburskie — zdaniem mówcy — same zebrały potrzebne pieniądze. Państwo nie jest na to, aby spekulować i nie ma też na to potrzebnych pieniędzy. Mówca radzi, aby rozstrzygnięcie w tej sprawie zostało przysyłane parlamentowi a tymczasem będzie naród mógł rozważyć, czy zechce udzielić Hamburgowi tej subwencji.

Dep. Helldorff (konserwat.) zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby projekt wniesiono jedynie w interesie pojedynczych firm. Gdy się patrzy na rozmaite wycieczki i zbytek, który panuje w Niemczech, niepodobna pomyśleć, że braknie pieniędzy. Mówca zgadza się na wniosek przekazania projektu komisji.

Dep. Nobbe (str. rz.) jest tego zdania, że Niemcy już są w Wschodniej Afryce „narodowo zobowiązani.“ Dokąd Anglia dąży, pokazuje jej bezwzględne postępowanie z Portugalią.

Dep. dr. Virchow (wolnom.) oświadcza, iż nie jest przeciwny broniению interesów w Afryce, ale ich tam dotąd jeszcze nie widzi, należy je nasamprzód stworzyć. Jeżeli Niemcy chcą utrzymać się przy Wschodniej Afryce, natenczas potrzebna jest bez wątpienia komunikacja parowcowa.

Dep. Oechelhäuser (nar. lib.) usiłuje wykazać, że klimat tamtejszy nie jest bynajmniej tak zabójczy, jak go przedstawiono.

Na tem kończy się dyskusya. Izba

straciła uroku niewinności z lat dziecięcych, twoja dłoń miękka zgrabiała, pokryła się zmarszczkami, bo ściele teraz posłania ubogim, rany i wrzody opatrjuje, zamiata podłogę szpitalną.

Nieszczęśliwi patrzą na ciebie z czułością, gdy przechodzisz przez sale szpitalne dla każdego mając słówko pociechy. Gdy młoda byłaś, Siostra Maryo, w domu twój matki, w domu z ogrodem uroczym byłaś smutną i zamysloną; kiedyś cię spotkał po latach dwudziestu, zdajesz mi się wesołą, ożywioną, śmiejącą prawie; pobudzasz tych chorych do śmiechu. Siostra Maryo, siostra i kuzynko moja, nigdy twoje oczy nie ujrzą z tej kart, dla tego wolno mi nazwać cię świętą!

Czy dusza Paryża schroniła się do owych domów? Tak mi się zdaje; dusza dobroczynna, gotowa do poświęceń, pragnąca doskonałości, do której się zbliża, bo zdołała się odłączyć od Paryża zmysłowego, którego wyrzutki są przedmiotem jej starań i miłości. Pocieszający to objaw, że, podczas gdy lekko-myślność paryzka święci bachanalie, miłosierdzie w szacie pokutniczej błyszczy po nad zmysłową bezmyślnością, jak ogień po nad katużą.

Cześć miłosierdziu chrześcijańskiemu!

Miłosierdzie w Paryżu*)

przez

X. B. K.

—><—

„W owym Paryżu hałaśliwym, który więcej niż niegdyś, więcej niż za panowania Ludwika Filipa, więcej niż za drugiego cesarstwa, zdaje się być miejscem zepsucia, najgorszym na całym świecie, w owym Paryżu, gdzie wolność zamienila się w rozkielznanie, dokąd obcy przybywcy przynoszą swój pieniądź, swoją niemoralność, swoje zepsucie, aby później oczerniać łatwość obyczajów francuzkich, trzeba niekiedy opuścić bulwary, elizejskie pola, kawiarnie zatrute absyntem, owe teatra, edeny, owe miejsca, gdzie część się sprzedaje, i pójść w odległe przedmieścia, zapukać do bramy domów opuszczonych, na pozór smutnych, bez oznak i embleatów, dyskretnych, jak dobroczynna bezimienny. O każdej godzinie dnia i nocy brama się otwiera, bo tutaj gościnność nie śpi. Na ścianach kurytarzy wisi krucyfiks, którego muncypalność paryzka jeszcze nie rozkruszyła, w sypialniach łożko przy łożku,

*) Wyjątek z dzieła „La Charité privée à Paris. Hachette et Comp. 1887.

projekt ten oddaje komisji budżetowej.

Następne posiedzenie jutro o godz. 1. Na porządku obrad wniosek dep. Hnena, odnoszący się do służby wojskowej duchownych; wnioski dr. Windthorsta, odnoszące się do ustawy o ekspatriacji duchownych i o wolności religijnej w koloniach i wnioski o wykaz uzdolnienia rzemieślników.

Koniec o godzinie 5.

KORESPONDENCJE.

Gnieźno, 17 stycznia.

(Wojsko w Gnieźnie — a wojsko w Inowrocławiu. — Tymczasowe koszary i tymczasowe baraki. — Influenza w Gnieźnie. — Książd K. Spychalski.)

(J. R.) Teraz już nie ulega wątpliwości, że do Gniezna z dniem 1 kwietnia r. b. przybędzie pułk dragonów nr. 12 z Frankfurtu nad Odrą, i że początkowo tak ludzie, jak konie mają być rozlokowani prywatnie po obywatelskich domach i podwórzach. Starszy burmistrz, pan Machatius, wzywa w tygodniku urzędowym obywateli, aby wcześniej zajęli się przygotowaniem miejsca dla koni i ludzi i wcześniej do władz miejskich się zgłaszali. O ile mi wiadomo, to amatorów jest dużo, a o jednym przedsiębiorcy mówiono mi, że gotów jest przyjąć 200 dragonów z rumakami.

Procedura w Gnieźnie jest prosta — i zanim staną nowe koszary, ludzie i konie mieścić się będą prywatnie za odpowiednią opłatą serwisu, i wszystko pójdzie gładko, a nawet i starszyzna dragońska znalazła zupełnie pomieszczenie, tak zwyczajne, jak nadzwyczajne. Tymczasem zaś władze wojskowe zajmą się pobudowaniem odpowiednich koszar i stajni, a usłużny magistrat nieomieszką pospieszyć z bezpłatną ofertą potrzebnego pod koszary terenu.

Inaczej dzieje się w sąsiednim Inowrocławiu, który otrzymuje 2 bataliony piechoty. Tam koszary staną dopiero za 5 lat i to dopiero za pięć lat od 1 października roku bieżącego, a więc dnia 1 października 1895. Na te lat pięć mają wybudować koszary tymczasowe prywatni przedsiębiorcy i mają to opus dokonać do 1 października r. b. — ale coż zrobić z dwoma batalionami aż do 1 października r. b.? To jest ważne pytanie.

Według mojego owczarskiego rozumu, należałoby na te pół roku owych piechurów zatrzymać tam, gdzie są aż do 1 października, aby prywatni przedsiębiorcy mogli wybudować tymczasowe koszary na lat pięć.

Ale owczarski rozum nie przystaje widać do rozumu wojskowego, który powiada, że skoro uchwalone jest, że one dwa bataliony pójdą od 1 kwietnia do Inowrocławia, to muszą iść do Inowrocławia, choćby się w oszańcowanym obozie przez te pół roku mieścić miały.

Zajęto się tedy w mieście Inowrocławiu tymczasowym pomieszczeniem onych piechurów. Dla 500 znaleziono kwatery po jednym i po dwóch u obywateli — dla 300 znaleziono kwatery większe po 10 i więcej — ale dla 300 jeszcze braknie. Alé i to nie nie szkodzi, od czego magistrat? Magistrat inowrocławski postanowił zlecić zarządzić i dla tych 300 wybudować baraki jeszcze tymczasowo, niższe od onych tymczasowych koszar na lat 5, bo tylko na pół roku!

W tych dniach toczyła się w tej kwestii rozprawa w radzie miejskiej. Prześwietny magistrat inowrocławski chciał budować aż trzy baraki — a obliczwszy kosztą tej budowy na 30,000 marek wyrachował, że potrzeba na to 10,000 marek subwencji miejskiej — którą radzi dać bez namysłu, bo z nowego nabytku 2 batalionów spodziewać się można, iż miasto co dzień mieć będzie około 600 m. brutto (po 50 fen. na żołnierza), z których czysty zysk będzie znaczny. Tymczasem członek komisji pan Grossman i pan Czapla, obaj Polacy, udowodnili, że nie potrzeba trzech barak, lecz tylko dwie, i że subwencja nie potrzebuje wynosić 10,000, lecz że wystarczą 6600 marek. Na co też większość rady miejskiej inowrocławskiej się zgodziła, a wniosek magistratu ku wielkiemu niezadowoleniu pana burmistrza upadł.

I niech kto powie, że Polacy nie mają zmysłu administracyjnego i nie umieją lepiej liczyć od Niemców. W miejsce ustępujących z rady miejskiej Polaków wybrano nowych, pomiędzy nimi pana radcę zdrowia, dr. Rakowskiego, który mimo różnych zajęć urzędowych, zastąpił nam pana dyrektora Lucyana Grabskiego. Pan L. Grabski, który z wielkim poświęceniem dla miasta pracował i był zastępcą przewodniczącego, oświadczył, ku wielkiej żałości miasta, że dłużej do rady należeć nie może.

Po tej mimowolnej wycieczce do Inowrocławia, dokąd mnie zaprowadziły tymczasowe baraki, wracam do Gniezna, gdzie influenza porządnie nam się daje we znaki, tak, że nawet dziwnia się, iż od 1 kwietnia ma odważyć osiedlić się u nas wojskowy urząd powiatowy „Provizorialamt“.

Zachorowali i dotąd cierpią pan dr. Kugler i chirurg powiatowy, p. dr. Laudowicz, dwaj pozostali Polacy ledwo poddać mogą praktykę w mieście i okolicy — senior naszych Eskulapów, pan dr. Wieczorek, nawet pojazdem nie może do-

jechać do wszystkich, którzy pragną jego doświadczoną pomocy. To samo powiedzie można o dr. Kaszlińskim.

W seminarium duchownym zmarł dzisiaj w nocy dyakon ks. Kazimierz Szychalski z Ostrowa, który za kilka miesięcy miał być wyświęcony na kapłana; umarł na zapalenie płuc połączone z wysiękiem. Choruje jeszcze w seminarium dwóch dyakonów: księża Gibasiewicz i Wnętkowski, na prociuci zaś chory jest ciężko ks. dyakon Manthey z Wałcza.

Nasi szanowni kapłani od fary i tunu albo już wrócili, albo powoli wracają do zdrowia. Za to influenza sroży się na przedmieściach i po wsiach okolicznych.

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się, że *walne zebranie przedwyborcze* na powiat gnieźnieński odbędzie się dnia 26 stycznia w niedzielę o godzinie 4 po południu w hotelu europejskim. Na zebranie to zjedzie nasz poseł (gnieźnieński wiktowski-wagrowiecki) p. dr. Julian Chelmiński, który mimo rozlicznych zajęć w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim przybiegał zjechać ze sprawozdaniem poselskim. Jest nadzieja, że pan dr. Chelmiński i nadal mandat poselski do parlamentu zatrzyma.

Lwów, 14 stycznia.

(Akeya ratunkowa.)

(a) Na dalszej konferencji, odbytej przed kilku dniami w namiestnictwie przy udziale delegatów wydziału krajowego i namiestnictwa, uchwalono, aby wydział krajowy wystosował w sprawie dalszej akcyi okólnik do wszystkich prezesów rad powiatowych, a nadto uchwalono asygnować powiatowi sanociekowi dawniej przyrzeczoną zapomogę w kwocie 5000 złr. Okólnik, o którym mowa, został też już rozesyłany. Domaga się w nim wydział krajowy od prezesów rad powiatowych odpowiedzi na następujące pytania: 1) Jaka jest różnica między obecnym stanem koni i bydła rogatego w gminach, a stanem z końca września 1889, przy czym ile możności podać należy nie samą cyfrę różnicy, ale też obie cyfry, początkową i końcową. 2) Na jak długo mogą w gminach wystarczyć obecnie zapasy paszy i jej surrogatów na utrzymanie obecnego stanu bydła, i wiele brakuje paszy w każdej gminie do przemieszkania bydła? 3) Czy włościanie byłiby gotowi i ile dopótyczy paszy w naturze, po cenie, jaką wydział krajowy, a ewentualnie wydział powiatowy sam zapłaci, a która oczywiście niższa nie będzie, a to we formie pożyczki bezprocentowej, w 5 latach od roku 1892 począwszy spłacalnej, bez gwarancji powiatu, a za poddaniem się egzekucji politycznej?

Wydział krajowy zwrócił przytém uwagę prezesów rad powiatowych, że celem tej akcyi nie jest bezwrotna zapomoga, ale pożyczka, że akcyja ta bynajmniej nie uwłacza temu, co dotychczas wdrożono w kierunku zapomóg i pożyczek, tudzież przedsięwzięcia robót publicznych celem przysporzenia ludności zarobku, że wreszcie wydziałowi powiatowemu, który w każdym razie w rozdzielaniu paszy *in natura* będzie pośredniczył, pozostawioną będzie możność zjęcia się zakupieniem paszy, albo też wzięcia jej od wydziału krajowego.

Wydział krajowy uprasza w końcu swego okólnika prezesów rad powiatowych, ażeby poręczoną im czynność przeprowadzili z możliwie jak największym pospiechem, aby zaangażowali do niej wszelkie, do obywatelskiej pracy w powiecie chętne siły — przytém oznajmił wydział krajowy, iż oznaczony dla zebrania żądanych dat, termin do dnia 30 stycznia, należy uważać jako stanowczo ostateczny, a raczej przyspieszenie tego terminu byłoby bardzo pożądanem.

Wiadomo, że sejm na ostatniej sesji dla ratowania ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, przeznaczył z funduszu krajowego, celem wykonania robót publicznych lub też udzielenia pomocy na zakupno zasiewów, inwentarzy itp. sumę 300,000 złr. Ze sumy tej ma być kwota 100,000 złr. obróconą na zasiłki bezwrotne do dyspozycji wydziałów powiatowych, kwota zaś 200,000 złr. na pożyczki bezprocentowe dla powiatów za ich poręką, spłacalne w sześciu równych ratach rocznych, począwszy od 1 stycznia 1892 r.

Sejm upoważnił zarazem wydział krajowy do zaciągnięcia w jednej z instytucji finansowych, ile możności krajowych, pożyczki oprocentowanej najwyżej do 4 1/2 procent, spłacalnej po koniec 1897 roku, w ósmiu równych ratach rocznych z dołu. W wykonaniu powyższej uchwały wydział krajowy rozpiął ograniczoną konkurencyą pomiędzy większymi zakładami krajowymi.

Wiedeń, 16 stycznia.

(Aneksja wyspy Ada-Kaleh. — Konferencya ugodowa. — Varia.)

(**) Trudno powiedzieć, kiedy okupacya Bośni i Hercegowiny zamieni się formalnie w aneksję? Tymczasem rząd austriacko-węgierski zabiera się do wcielania zapomnianej już prawie jak owa wysypka, na której odgrywa się znakomita powieść Jokaja „Małż złota“, wysypki *Ada-Kaleh* w pobliżu Orsovy. Dawniej stała tam silna forteca turecka. Na mocy układu, zawartego pomiędzy ambasadorem austriacko-węgierskim hr. Ziczem a W. Portą, wojska austriackie

zajął tę wyspę 26 maja r. 1878. Tego dnia komendant turecki oddał fortecę komendantowi austriackiemu i z załogą 850 żołnierzy opuścił wyspę. W. Portę przystąpiła na ten układ, aby tego dosyć ważnego pod względem strategicznym miejsca nie oddać Serbom. Dzisiaj, odcięta od Dunaju Bułgarią Turcyja tém mniej pragnie może zwrotu *Ada-Kaleh*. Przebywając kilka dni w Wiedniu węgierski minister sprawiedliwości dr. Szilagyi poruszył uprzedkowanie tej kwestyi i wcielanie wyspy do Węgier. Wyspa *Ada-Kaleh* znajduje się w środku Dunaju dwa kilometry na wschód od Orsovy na granicy Węgier i Rumunii. Na lewym brzegu Dunaju, u podnóża góry Alliu, na przeciwko *Ada-Kaleh* wznosi się kaplica, przypominająca, że na tem miejscu była przechodnia w roku 1849 korona węgierska, wydobytą dopiero w roku 1867 na koronacyi cesarza-króla. Fortecę w *Ada-Kaleh* wystawił cesarz Leopold I, w pokój świstwskim została oddana Turcyi. Niezawodnie teraz powstanie na nowo, a zwłaszcza po rozsadzeniu tak zwanego „bramy żelaznej“, co dozwoli największym parowcom płynąć od morza Czarnego w górę Dunaju, *Ada-Kaleh* stanie się ważną warownią węgierską. To też zapewne w *Rosyi* ta aneksja wywołała bardzo przykre wrażenie. Nie sprawdziły się plotki dzienników rosyjskich, jakoby Austria zamierzała nabyć od Bułgarii Widdyn, ale odnowiona forteca na *Ada-Kaleh* ważniejszą będzie dla Austro-Węgier, niż Widdyn. P. Szilagyi rozpoczął więc Nowy Rok dość świetnym sposobem.

Konferencya ugodowa, jak mi mówił dzisiaj dr. Rieger, ukończy swe prace jutro albo pojutrze. Naturalnie wynikiem obrad nie będą pewne, ściśle określone uchwały, lecz materiały ugodowy, którego opracowanie wymagać będzie kilku miesięcy. Największą trudność sprawia to, że delegaci niemieccy, zwłaszcza p. Plenier, rozwiązaniem kwestyi językowej (w sądach) pragną zarezerwować radzie państwa, podczas gdy oczywiście sprawę tę może załatwić rząd w drodze rozporządzeń, w której to drodze, bez udziału rady państwa wydane zostały rozporządzenia ministra sprawiedliwości z roku 1880 i 1886. Jednakże rząd starać się będzie wszelkimi siłami, aby konferencya nie rozszalała się pod hasłem walki.

Dzisiaj sąd państwowy (Reichsgericht) wydał wyrok w sprawie rozwiązania *czeskiej czytelnicy akademickiej*. Jak wiadomo, stowarzyszenie to zostało rozwiązane 24 sierpnia r. z. z powodu wysłania adresu do Paryża. W adresie tym podpisani prezes i wiceprezes oświadczyli, że uwielbiają Francję i że po niej spodziewają się urzeczywistnienia ideałów czeskich. Władze jednak nie zwróciły uwagi na treść adresu, lecz poprzestały na rozwiązaniu „spółki akademickiej“ z powodu przekroczenia statutu; albowiem stowarzyszenia akademickie nie mają prawa wysyłania za granicę adresów. W imieniu wymienionego stowarzyszenia poseł czeski i adwokat tutejszy dr. Dostal wniósł rekurs do najwyższego sądu państwowego, który wyrokuje o tem, czy jakie rozporządzenie narusza prawa konstytucyjne obywateli? W imieniu rządu radca dr. Czapka wykazywał, że owo rozporządzenie tak ze względu na adres, wysłany do Paryża, jako też ze względu na dawniejsze polityczne demonstracje stowarzyszenia akademickiego, było całkiem uzasadnionem. Tak też uznał sąd państwowy.

Minister skarbu dr. Dunajewski, który cierpił przez kilka tygodni na influencję, całkiem już wyzdrowiał.

W chorobie sędziwego arcyksięcia Albrechta nastąpił zwrot pomyślny. Według dzisiejszego biuletynu, arcyksiążę szybko wraca do zdrowia.

Arcyksiężna wdowa *Stefania* wczoraj z córeczką i dworem swoim wyjechała na dłuższy pobyt do południowego Tyrolu. Radykalne dzienniki węgierskie ogłaszają długi namietny list *Kossutha*, który widocznie był obliczony na ostatni wybór uzupełniający w Peszcie, ale nadszedł post festum.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z o k a z y i Nowego Roku st. st. pisze „Dziennik Warszawski“ pomiędzy innymi następujące brednie:

„Jeśli spojrzymy na nasz kraj, to możemy życzyć sobie, aby rosyjskie cywilizacyjne wpływy w tej słowiańskopolskiej ziemi wzrosły i były wielostronniejsze, osiągnęły nowe sposoby działania, oprócz tych, któreśmy już wypróbowali i które przyniosły wielkie korzyści; aby owe wpływy, swą dobroczynną siłą pogodziły z nami i tych Polaków, którzy czują jeszcze gniew lub złość do Rosyi i nie pojmują tego wielkiego swojego szczęścia, że państwo rosyjskie zbawia ich od niemieckiego jarzma, pod którego ciężarem zginęło już tylu ziomków polskiego plemienia. Rosyjski zarząd, rosyjska szkoła, rosyjski sąd, wywierają już dostateczny wpływ na polski naród i całą ludność naszego kresu, nawet na ukat pojęć polskiej inteligencji... To wzrost nie tylko Rosyi, ale i polskiego narodu. Już widoczne są gdzieś oznaki wyzwolenia się polskiej myśli z pet, jakie nakładały na nią historyczne przesady, nie-słowiański kościół, obce

dla każdego Słowianina i jednostronne wychowanie w ciągu całych wieków, szkodliwe wpływy wrogości słowiańszczyźnie zachodu Europy... Już widoczna jest zmiana i w zapatrywaniach i w sądach Polaków o Rosyi i o stosunku ich do państwa i narodu rosyjskiego. Ażeby jednak osiągnąć cel, zarówno dobroczynny dla Rosyi, jak i dla Polaków, nie możemy i nie powinniśmy schodzić z drogi, po której idziemy, z drogi cywilizacyjnego oddziaływania na otaczającą nas ludność. Nakłada to na nas, Rosyan, kolosalna i ciężkie obowiązki, ale my, służąc rosyjskiemu państwu, z dumą nieśliśmy każde brzemie, każdy według sił swoich, w tem wielkim lub małym kole swojej działalności, jaka przypadła mu w udziale.

„Dla siebie, my Rosyjanie, możemy sobie życzyć, ażeby prawosławne świątynie wznosiły się tu wszędzie, gdzie tylko zamieszkujemy i aby Warszawa przyzodobiła się wspaniałym soborem w widocznym miejscu, dawno już wskazywanym przez prasę i pogłoski. Rosyjski człowiek — przedewszystkiem jest prawosławnym chrześcianinem, a więc życzenie, aby były cerkwie wszędzie, gdzie tylko zamieszkują Rosyjanie, jest zupełnie naturalne i nie może martwić nikogo, pomimo najszerzych chęci wrogów Rosyi i polskiego narodu. Cokolwiek mówili siewcy niesnasek i niepokojów, rosyjskie prawosławie nigdy nie miało i nie będzie miało tych własności, jakimi odznaczają się inne wyznania narodów ucywilizowanych: nie ucy ono fanatyzmu i nie łowi w chytne zastawione sieci nowych wyznawców.

„Z pomiędzy rosyjskich cywilizacyjnych środków wskażemy jeden, którego potrzeba z każdym rokiem daje się odczuwać coraz żywiej — to rosyjski teatr. Rosyjska literatura dramatyczna — bogata, posiada prześliczne utwory i liczy już wielu talentowanych autorów. Nikt nie zaprzeczy ważności i wychowawczego znaczenia teatrowi — ani jego cywilizacyjnego wpływu. Po całym naszym kraju w ostatnich latach jeżdżą wędrownie rosyjskie trupy i pomimo swoich braków, przyciągają masy widzów. W Warszawie i w innych miastach amatorowie starają się zaspokoić potrzebę rosyjskiego teatru. Życzmy więc sobie, ażeby w niedalekiej przyszłości urzeczywistniła się myśl zorganizowania w Warszawie dobrego rosyjskiej sceny i stałego rosyjskiego teatru.

„Niechże rozwijają się i szerzą w tym kraju rosyjskie cywilizacyjne wpływy; niech one sieją pokój i zgodę w życiu dwóch słowiańskich narodów, żyjących razem; niech one pomagają rosyjskiemu państwu spełniać jego ważne i trudne zadania w świecie słowiańskim.“

NIEMCY.

* Berlin 17 stycznia. Cesarz Wilhelm wysłał do księcia Cambridge, telegram, w którym wyraża głębokie współczucie z powodu śmierci Lorda Napiera ks. Magdali dla królowej i całej armii brytyjskiej. Cesarz podpisał się na tym telegramie jako „*Admiral of the fleet*.“ Książę Cambridge nadesłał także telegraficznie serdeczne podziękowanie swoje.

— W dniu imienin sędziwego przywódcy centrum nadchodzący ze wszelkich stron kwiaty, listy, telegramy z Niemiec i zagranicą. Na wiecu katolickim w Bochum utworzył się komitet, który postanowił na cześć dr. Windthorsta zebrać potrzebną sumę na wykończenie budowy kościoła Najśw. Panny Maryi w Haowerze. W dniu jego imienin zatem złożył dep. Cahensly 9093,75 marek w ręce czcigodnego przywódcy centrum, jako początek wywiązania się z postawionego przez komitet zadania i wyraził nadzieję, że na przyszły 17 stycznia, w dniu 80 rocznicy urodzin, zbierze się potrzebna suma 13,000 marek na zupełne wykończenie kościoła. Dr. Windthorst dziękował wzruszony za tak piękny dar w dniu jego imienin.

— *Kandydatura* Hammersteina w Bielefeldzie jest jeszcze wciąż przedmiotem zajadłych sporów pomiędzy wyborcami konserwatywnymi i kartelowymi, oraz pomiędzy prasą tych stronnictw.

— *Nowa Biała Księga o Afryce Wschodniej* ukazała się w czwartek w parlamencie. Zawiera ona 7 sprawozdań, obejmujących czas od 11 listopada do 15 stycznia. Pierwsze sprawozdanie z dnia 20 listopada traktuje potyczki pod Saadani i Pangani i wycieczkę przeciwko Useghu. Sprawozdanie to zawiera także bliższe szczegóły o Banaherim. Wystąpiło zaciępie przeciwko Banaheremu już 5 listopada na prośbę pewnej francuskiej stacyi misyjnej. Wissmann pisze: „Postanowiłem przeciwko Banaheremu wystąpić energicznie. Zwodził on mnie całe miesiące układami pokojowymi, niedotrzymaniem obietnicami i kłamstwami, aż narazie połączył się z Buszirim, zaniepokoił całą Useghubę, zakładał wszędzie fortyfikacje, groził zaprzysiężonemu za mną naczelnikom i usiłował mianowicie pozyskać dla siebie wielkiego naczelnika na zachód od Pangani, Simbodje. Tomaczył on moją dotychczasową cierpliwość jako słabość i stałby się po dwukrotnym pokonaniu Buszirego głównym kierownikiem ruchu.“ — Drugie sprawozdanie Wissmanna z dnia 20 listopada donosi o wzięciu i ufortyfikowaniu Mkwadji, o ukaraniu Kipumbwy

i o wysłaniu barona Gravenreutha, celem zabezpieczenia drogi z Mpwapwy do Bagamoyo.

Sprawozdanie z dnia 28 listopada donosi, że Simbodja, najpotężniejszy naczelnik nad drogą do Pangani, rozpoczął układy pokojowe. Cała północna Usagara odpadła od Buszirego. Wissmann donosi także o przygotowaniu celem schwytania Buszirego. Telegram z dnia 20 grudnia donosi o przybyciu Stanleya i Emina Paszy do Mpwapwy. O kłóscie Wissmanna z dnia 25 grudnia zawiera Biała Księga następujący telegram Wissmanna: „Oczęść mego korpusu ekspedycyjnego uderzyła w dniu 25 grudnia na Bana-Heriego, ale została odparta, przyczem sierżant Ludwig i 8 ludzi zabitych, 6 rannych. 5 stycznia przypuściliśmy szturm do silnie obwarowanej i około 1500 ludźmi obsadzonej pozycyi Bana-Heriego z 500 ludźmi mego wojska, który się bili dzielnie. Nasze straty w 3 godzinnej walce wynoszą 12 rannych, pomiędzy nimi 2 białych. Walka ta obalila niezaprzeczenie ostatnią podporę powstania na północy.

W telegramie z dnia 15 stycznia pisze Wissmann: „Ułaskawieni rokoszanie powracają tłumnie.“

— *Szczęśliwi urzędnicy kolejowi*. Minister kolei więcej widocznie dba o swych urzędników, aniżeli p. Stephan, gdyż w pruskim etacie kolejowym na rok 1890/91 potrafił umieścić dla personelu kolejowego podwyższenie pensyi w ogólnej sumie 7,626,000 m. Dziwna rzecz, że minister finansów Scholz przedkładał Izbie deputowanych nowy etat i poświęcając swoją uwagę rzeczom mniej ważnym, ani słowem nie wspominał o tem podwyższeniu pensyi urzędników kolei. Co prawda, to okoliczność, że w administracji kolei przewidziano takie podwyższenie dochodów podczas kiedy w całym zresztą etacie zaproponowano jedynie podwyższenia pensyi żandarmów, dowodzi najwyraźniej, że ministerstwo pruskie w swej całości aż do ostatnich prawie dni nie pomyślało o tem, aby dla podwyższenia dochodów niższych urzędników w etacie obecnym mimo wielkiej przewyżki cośkolwiek uczynić. Inaczej bowiem zostałaby z pewnością wielka część zaproponowanych obecnie dla urzędników kolei polepszeń połączona z ogólnym podwyższeniem dochodów urzędników. Pan Scholz oświadczył, że ogólnie podwyższenie nie nastąpiło w etacie tylko dla tego, ponieważ chciano się co do niego porozumieć z Izłą deputowanych i poznać życzenia tej ostatniej. Minister Maybach nie czekał jakoś na to porozumienie i działał samodzielnie. Okazał on przez to więcej interesu dla urzędników swego wydziału, aniżeli wszyscy inni ministrowie razem wzięci, mianowicie także p. Stephan w administracji Rzeszy. W obec tego dziwić się nie można, że p. Richter na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej powiedział po prostu, co następuje: „Pan Stephan, którego przecież z powodu analogicznych stosunków pomiędzy urzędnikami poczty a kolei te dodatki dla urzędników kolei zająć były powinny, *dowiedział się, jak się zdaje, o tej sprawie dopiero dzisiaj od nas. Mamy tu przed sobą obraz zupełnej dezorganizacji najuczestniejszej administracji*. Pruscy ministrowie nie mają żadnego czucia z rządem rzeszy i tak samo nie działają w porozumieniu ze sobą. Zjadł to pochodzi, że słyszymy tutaj objaśnienia, które ze sobą stoją w najzupełniejszej w sprzeczności.“

— *Z mennicy*. W r. 1889 wybito w zlocie dwadziestu markówek za marek 1,266,525,030, dziesięciomarkówek za 476 mil. 294,290 marek, pięciomarkówek za 27,909,915 marek; w srebrze: pięciomarkówek za 71,486,552 marek, dwumarkówek za 104,964,606 marek, jednomarkówek za 178,990,334 marek, pięćdziesięciomarkówek za 17,486,552 marek, dwudziestomarkówek za 35,717,922,80 marek; monety niklowe: dwudziestomarkówek za 3,003,179 marek, dziesięciomarkówek za 27,230,471,10 marek, pięciomarkówek za 13,343,950,15 marek; monety koprowe: dwudziestomarkówek za 6,213,207,44 marek, fenygów za 4,784,147,61 marek. Po odciągnięciu wycofanych z obiegu pozostało w kraju: złotych monet za 2,428,557,985 marek, srebrnych za 452,236,010,80 mar., niklowych za 42,576,414,75 marek, koprowych za 10,997,304,12 marek.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą o spisku przeciwko carowi i o samobójstwie pułkownika gwardyi Wojekowa. Aresztowano wielu oficerów a nawet urzędników z kół dworskich.

HISZPANIA.

* Niepokoje między hiszpańskimi republikanami wzmożyły się od czasu groźnego zapadnięcia na zdrowiu króla. W nocy z zeszłego piątku na sobotę, w której choroba króla zdawała się przybierać zwrot wątpliwy, odbyły się we wszystkich republikańskich stowarzyszeniach w Madrycie zebrania, których przebieg po części był bardzo burzliwy. W republikańskim klubie przy ulicy Espartero miał posiedzenie naczelny wydział republikański, aby powziąć odpowiednie uchwały, co do przygotowań na wypadek śmierci króla, z których jednakże nie doszło do wiadomości publicznej. Na

